

Papierowa segregacja

Stosunek Marii Dąbrowskiej do Żydów w jej dziennikach, publicystyce oraz listach

Maria Dąbrowska jest pisarką dziś niemal zapomnianą. Nawet jeżeli jest w tym stwierdzeniu trochę przesady, to nie ma wątpliwości, że gwiazda Dąbrowskiej na literackim firmamencie świeci dziś bez porównania słabiej, niż za jej życia. Sławę przyniosły Dąbrowskiej już pierwsze tomy *Nocy i Dni*. Jeszcze zanim drukarnię opuścił ostatni tom monumentalnej powieści, została ona wciągnięta do narodowego kanonu lektur.

Sława pisarska i – w jeszcze większej mierze – pozycja społeczna Dąbrowskiej przetrwały koszmar wojny i pułapki okresu stalinowskiego. W pierwszej połowie lat 60. Konstanty Jeleński pisał: „Często się zdarza, że interesujący się sprawami polskimi cudzoziemiec zapytuje mnie kto ze współczesnych Polaków ma we własnym społeczeństwie największy i najbardziej powszechny autorytet moralny. Odpowiadam bez wahania: Maria Dąbrowska”. Tym samym pytanie o stosunek autorki *Nocy i Dni* do Żydów – nie tylko popularnej niegdyś pisarki, ale też narodowego autorytetu nabiera dużo większej wagi.

Podjęcie, że postawa Dąbrowskiej wobec Żydów może być problematyczna rodzi nawet pobieżna lektura dzienników, które pisała przez całe dorosłe życie. Autorka bardzo skrupulatnie odnotowuje na przykład, które spośród opisywanych przez nią osób są Żydami, albo na Żydów wyglądają. Owa papierowa segregacja zastanawia tym bardziej, że autorka *Nocy i Dni* bez wątpienia należała do kręgu liberalnej, a nawet lewicującej inteligencji, której raczej nie zwykło się kojarzyć z postawą niechętną Żydom. Na wytykaniu przez Dąbrowską Żydów palcem sprawa się zresztą nie kończy.

Nieznosna obcość

Na kilka lat przed śmiercią, wspominając mieszkających w jej rodzinnym Kaliszu ortodoksyjnych Żydów Dąbrowska napisała, że życie polskich i żydowskich mieszkańców miasta „płynęło jakby dwoma odseparowanymi strumieniami”. Choć była to zapewne dość trafna charakterystyka rzeczywistości, drogi początkującej publicystki i ortodoksyjnej, często ubogiej ludności żydowskiej czasem się jednak przecinały. Przejmowało to Dąbrowską wyraźną odrazą – ortodoksyjni Żydzi kojarzyli się jej z zaniedbanym, „charkoczącym” tłumem. Trudno przy tym nie odnieść wrażenia, że tłum żydowski był jej znacznie bardziej niemiły niż tłum rodzimy.

Na przełomie lat 20. i 30., gdy Dąbrowska pracowała nad *Nocami i Dniami*, w jej postawie pojawiła się nowa nuta: zainteresowanie egzotyką żydowskich miasteczek. Nie była to jednak fascynacja, a raczej zwrócenie uwagi na ich cywilizacyjne zacofanie. Niemal doskonała odrębność i prosta niechęć przełamywana niekiedy przez żydowską egzotykę daje się określić jako poczucie obcości. Obcymi nie byli jednak wyłącznie ortodoksyjni Żydzi. Obcy Dąbrowskiej byli również zasymilowani, wykształceni Żydzi (nie wnikam w ich samoidentyfikację), często jej bliżsi i dalsi znajomi.

U podnóża wulkanu

Lektura przedwojennych dzienników autorki *Nocy i Dni* pozwala przyjrzeć się jej stosunkowi do Żydów na poziomie jednostkowym. O społeczności żydowskiej, czy jej wizji relacji polsko-żydowskich zdecydowanie więcej dowiemy się z jej publicystyki. Swoją postawę wobec „kwestii żydowskiej” Dąbrowska najpełniej prezentuje w dwóch broszurach z końca lat 30.: propagujących idee spółdzielcze *Rękach w uścisku* oraz traktującym o reformie rolnej *Na rozdrożu*.

„Kwestia żydowska” mieści się w ujęciu Dąbrowskiej w kategoriach społeczno-ekonomicznych. Dąbrowska odcina się jednak od sombartowskiej wizji Wiecznego Żyda Ekonomicznego i prześmiewa retorykę rasistowską. Przeciwstawia się też przekonaniu, jakoby Żydzi świadomie, na zgubę Polaków dążyli do osiągnięcia prymatu w handlu. Szczególna rola Żydów w systemie gospodarczym wynika jej zdaniem ze słabości polskiego mieszczaństwa i przeludnienia na wsi, co jest efektem zbyt długo utrzymującej się pańszczyzny i gnuśności szlachty. Historyczną winą za ekonomiczne zapóźnienie „polskiego żywołu” nie obciążała zatem Żydów, a Sarmatów.

Taki sposób postrzegania „kwestii żydowskiej” pozwalał Marii Dąbrowskiej na wskazanie pozytywnego rozwiązania problemu. Problemu – dodajmy na marginesie – który zasadza się na przekonaniu, że Żydzi są obcy. Inaczej „nadreprezentacja” Żydów w handlu nikogo by nie bolała. Plan był prosty: nie należy dążyć do utrudniania Żydom życia, ale budować polskie mieszczaństwo oraz „uobywatelniać” i wciągać w życie gospodarcze chłopstwo, w czym pomoc miała właśnie spółdzielczość i reforma rolna.

Elementem zwieńczającym wiarę pisarki w rozwiązywalność „problemu żydowskiego” była roztaczana przez nią wizja Polski, jako państwa wielonarodowego, którego mieszkańcy zaliczający się do różnych narodów na równi czują się obywatelami, ale zachowują

wyjątkowość swoich kultur. Zrealizowanie tej na wskroś nowoczesnej idei było, zdaniem autorki *Nocy i Dni*, jedynym sposobem na wygaszenie narodowościowego wulkanu, którego spodziewany wybuch uważała za największe zagrożenie dla Polski.

Chcąc pisać o stosunku Dąbrowskiej do szczególnie mocno wybujałego w latach poprzedzających wojnę antysemityzmu, nie sposób nie wyjść od głośnego artykułu *Doroczny wstyd*, w którym bardzo mocno występuje przeciw fizycznej przemocy wobec Żydów. Zwolennicy endecji wlewali za ten artykuł na głowę pisarki wiadra pomyj. W sprzeciwie tym dostrzegalne jest jednak nie tylko oburzenie na takie traktowanie innych ludzi, ale również troska o moralną kondycję narodu. W jej ujęciu antysemityzm jest niedopuszczalny nie dlatego – nie przede wszystkim – że jest krzywdzący dla Żydów, ale dlatego, że jest niebezpieczny dla kondycji moralnej Polaków.

Oślepiająca tragedia

Dzienniki i korespondencja Dąbrowskiej z czasów wojny z przyczyn oczywistych dotyczą głównie spraw osobistych i realiów codziennego życia. Mimo lakoniczności zapisów trudno pominąć milczeniem fakt, że Dąbrowska niemal w ogóle nie pisze o dokonującej się na jej oczach zagładzie Żydów, podczas gdy na informacje o łapaniach i rozstrzelanych Polakach co jakiś czas jednak natrafiamy. Autorka *Nocy i Dni* od pewnego momentu wiedziała dokąd jadą pociągi z Umschlagplatzu. Zasadna jest zatem obawa, że straszna okupacyjna rzeczywistość doprowadziła do ekstremum odczuwaną przez nią obcość Żydów. Wobec nieszczęścia, które spotkało Polaków, nie utożsamiała się z nieszczęściem Żydów.

Postawienie w tym miejscu ostatniej kropki byłoby niesprawiedliwe. Pewne poszlaki wskazują bowiem na to, że Dąbrowska zaangażowana była w pomaganie ukrywającym się Żydom. Nie potrafię ustalić, jaki był zakres tej pomocy, ale wydaje się, że były to działania raczej przygodne.

Nastąpił po wojnie porządek geopolityczny był dla Dąbrowskiej trudny do przyjęcia. Działania rządu kojarzyły jej się z Targowicą, bo oczywiste było, że nad interes Polski władze przekładały lojalność wobec Kraju Rad. Ale obcość nowego rządu była w jej odbiorze podwójna: bolszewicka i żydowska, a właściwie Żyd utożsamiony został z komunistą. W jej myślach Żydzi byli w powojennej Polsce faworyzowani. Ale nie tylko. Przyjęli bowiem rolę oprawców ponownie zniewolonego narodu Polskiego. Uciskana wcześniej mniejszość po wojnie zaczęła prześladować nieszczęśliwą większość.

Sposób odczytania przez autorkę *Nocy i Dni* nowej sytuacji politycznej rzutował na to, jak postrzegała tragiczną historię świeżo minionych lat. Także pod względem kreowanego przez władze kształtu zbiorowej pamięci Żydzi byli zdaniem Dąbrowskiej uprzywilejowani. Skrajna polityzacja historii była jednym z powodów, dla których pisarka nie potrafiła uznać straszliwej wyjątkowości Holokaustu, a więc faktu, że celem systematycznych działań hitlerowców była eksterminacja całego narodu. W związku z tym jedyną możliwą do przyjęcia przez nią narracją było „sprawiedliwe” dzielenie między Polaków i Żydów cierpienia, zasług i przewin. „Sprawiedliwe”, a więc wszystkim po równo.

Nowy początek

Największym przełomem w myśleniu Dąbrowskiej o Żydach okazała się odwilż polityczna 1956 roku, która była w jej przekonaniu w dużej mierze zasługą partyjnych Żydów. Oblepiający umysł pisarki mit żydokomuny zaczął kruszeć już wcześniej, teraz runął zupełnie. Dąbrowska wprowadziła wówczas do swojego słownika nowe dla niej pojęcie „Polaka żydowskiego pochodzenia”. W październiku 1956 roku w umyśle autorki *Nocy i Dni* dokonało się faktyczne równouprawnienie Żydów.

Żydzi, czy Polacy żydowscy przestali być odbierani jako zagrożenie, ale nie przestali być obcy. Dąbrowska nadal dostrzegała odróżniające ich od tzw. rdzennych Polaków na poziomie obyczajów, mentalności czy narodowej duszy. Wraz z upływem czasu nawet dla jej wyczulonego oka różnice te musiały się jednak zacierać, na co zareagowała nasilając w dzienniku stosowaną od młodości papierową segregację. Nasiliła się też u niej tendencja do podkreślania wyjątkowej inteligencji Żydów, co w drugiej połowie lat 50. i później stało się podstawą deklarowanego przez pisarkę „bezwarunkowego filosemityzmu”. Wychwalana przez Dąbrowską inteligencja czasem dziwnie przypominała jednak sławetny żydowski spryt i wyrachowanie, nie mówiąc już o tym, że opierała się na rozróżnieniu rasowym.

1956 rok przyniósł zmianę nie tylko w sposobie postrzegania przez autorkę *Nocy i Dni* Żydów jako takich, ale również w jej podejściu do problemu antysemityzmu. Nigdy antysemityzmu nie usprawiedliwiała, ale w okresie stalinowskim był dla niej psychologicznie zrozumiały, jako reakcja społeczeństwa polskiego na faworyzowanie Żydów i ich udział w zbrodniczym systemie sprawiedliwości i bezpieczeństwa. Na tyle zrozumiała, że pogrom kielecki nie doczekał się z jej strony żadnego komentarza. W czasie odwilży Dąbrowska nie przejawiała natomiast chęci do szczególnie skrupulatnego rozliczenia Żydów za winy doby stalinowskiej.

Łata

Do tej pory unikałem pytania, czy Maria Dąbrowska była antysemitką? Unikałem go, nie chcąc sprowadzić złożonej problematyki relacji polsko-żydowskich do kwestii antysemityzmu. Sprawę utrudnia też fakt, że nadal nie istnieje jedna, powszechnie przyjęta definicja tego zjawiska. Nie chcąc jednak całkowicie oddawać pola, wyeksponuję te elementy postawy autorki *Nocy i Dni*, które według różnych definicji antysemityzmu podwyższają ryzyko jego zaistnienia, stanowią jego część składową, lub wręcz są z nim tożsame.

Pierwszym z tych elementów była niechęć do Żydów jako obcych. Ksenofobia Dąbrowskiej łączyła się z dużą wrażliwością na realne, bądź wyobrażone różnice dzielące Polaków i Żydów oraz z potrzebą ich demaskowania.

Drugim elementem, była jej skłonność do rodzących uprzedzenia, daleko idących uogólnień oraz tendencja do bezkrytycznego myślenia stereotypami, z czym zresztą pod koniec życia starała się walczyć. Była to ogólna cecha umysłowości Dąbrowskiej i nie dotyczyła wyłącznie Żydów – podobnymi uogólnieniami operowała w odniesieniu do wszystkich innych nacji, co wiązało się z jej romantyczną wiarą w istnienie narodowej duszy.

Trzeci element usytuowany jest gdzieś w okolicach etnocentryzmu pisarki – postrzeganie świata przez pryzmat sytuacji własnego narodu, samo w sobie nie zasługujące przecież na naganę, utrudniało jej na przykład zrozumienie przyczyn, dla których część Żydów poparła reżim komunistyczny w Polsce. Niezrozumienie to było z kolei pierwszym krokiem do tego, żeby w chwilach wzburzenia przypisywać Żydom celowe dążenie do zguby Polski.

Przyklejając Dąbrowskiej antysemitkę łatkę trzeba pamiętać o tym, że dla niej antysemityzm to nic mniej, jak rasistowska ideologia przejawiająca się w nawoływaniu do, albo stosowaniu przemocy względem Żydów. Własne deklaracje, jakoby była wrogiem antysemityzmu i filosemitką nie są w tym ujęciu pustosłowiem. Ideologii nazistowskiej, czy tej prezentowanej przez polską skrajną prawicę nie znosiła. Ostrem słowem zwalczała spotykającą Żydów przemoc fizyczną i ekonomiczną. Bardzo by się zatem zdziwiła, gdyby dowiedziała się, że dziś sama podejrzewana jest o antysemityzm.

Domniemane zdziwienie autorki *Nocy i Dni* nie stanowi jednak żadnego argumentu przeciw temu podejrzaniu. Nawet jeśli niekonsekwentnej postawy pisarki nie uznać za jednoznacznie antysemitką, to nie sposób zaprzeczyć, że pisarka była w grupie podwyższonego ryzyka zarażenia się tą chorobą. Jak zapewne większość ówczesnego społeczeństwa – nawet ta jego

część, identyfikująca się z hasłami liberalnymi czy lewicowymi, do której bez wątpienia należy zaliczyć także Marię Dąbrowską.

Cyryl Skibiński

Powyższy esej powstał na podstawie skróconej wersji zakończenia do pracy magisterskiej autora pt. Maria Dąbrowska wobec Żydów.